Nr. 186. We Lwowie Sobota dnia 7. Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Stanowisko prezydenta.

Lwów 6. lipca.

Nie od rzeczy może będzie, w obec dokonanych we Francji zmian, określić stanowisko i prerogatywy prezydenta rzeczypospolitej, tak, jak one wynikają z przepisów zasadniczych państwa. Obowiązująca obecnie konstytucja pochodzi, jak wiadomo, z roku 1875. Rozstrzygającego wpływu w zgromadzeniu narodowem republikanie właściwi wówczas nie mieli; w obec tego jednak, że trzeba było koniecznie przystąpić do stworzenia stałych stosunków, a o porozumieniu między trzema frakcjami monarchicznemi w kwestji zwierzchnika państwa ani myśleć nie można było, więc liberalni orleaniści okazali się skłonnymi do zgody na konstytucję republikańską, uwzględniającą — ile możności — interesy konserwatywne. Orleaniści ci tworzyli wówczas języczek u wagi, a ich zamiarem było uczynić prezydenturę republiki, ile możności, podobną do instytucji królestwa konstytucyjnego, jakiem ono było w czasie monarchji lipcowej.

Zamiar ten też osiągnięto. Potrzeba jeno — miasto siedmiu lat, wyznaczonych prezydentowi do urzędowania — umieścić prawo dziedziczności i zmienić odpowiednio tytuł zwierzchnika państwa, a okaże się mniej więcej to samo prawnopaństwowe stanowisko, jakie zajmował swojego czasu Ludwik Filip. Doktrynerzy tak zwanego *juste milieu* z roku 1830 chcieli — jak wiadomo — uważać króla niejako za koronującą dekorację gmachu państwowego i jako reprezentanta przejętych tradycyj przy załatwieniu spraw rządowych. Co najwyżej przyznawali mu funkcję przy ewentualnej równowadze sił w parlamencie, przyjąć rolę rozjemcy i osobistym swoim wpływem przyczynić się do rozstrzygnięcia danej sprawy. Umiarkowani republikanie ostatniego lat dziesiątka przenieśli te idee konstytucyjne na obecną prezydenturę. Że pan Carnot był najpoprawniejszem uosobieniem tych zasad, to w owych sferach poczytywano mu za największą zasługę. Nie prezydent, ale ministrowie dzierżyli ster nawy państwowej na podstawie zaufania parlamentu. Tutaj miał też spoczywać punkt ciężkości polityki państwa.

Przypatrzywszy się jednak francuskiej konstytucji, a w szczególności postanowieniom, dotyczącym stanowiska i prerogatyw prezydenta, przekonamy się, że zawarte tam są zasady, które bynajmniej nie odpowiadają idei o charakterze czysto reprezentacyjnym i dekoracyjnym zwierzchnika państwa. Zasada ta odmawia głowie państwa wszelkiego politycznego urzeczywistnienia swojej woli, podczas gdy konstytucja przyznaje prezydentowi prawa i obowiązki, z których wynika bardzo wybitna działalność na polu polityki państwowej. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej ma prawo projektowania i ogłaszania ustaw i ma czuwać nad ich wykonaniem. Ma dalej prawo ułaskawienia, a w czasie pokoju rozporządza siłą zbrojną i obsadza wszystkie stanowiska w służbie cywilnej i wojskowej. Dużą kwotę ma wyznaczoną na podróże po kraju, rozporządza kilku pałacami i prezyduje narodowym uroczystościom, a ambasadorowie obcych mocarstw są przy jego osobie uwierzytelnieni, przez co stoi na równi z monarchami. Posiada prawo sprzeciwienia się ustawom i domagania się ponownego ich parlamentarnego traktowania. Mianuje on ministrów, zwołuje i odracza parlament i może wreszcie za zgodą senatu rozwiązać izbę deputowanych. Jest przytem nieodpowiedzialnym i może jedynie w razie zdrady stanu być pociągnięty do odpowiedzialności.

Nie potrzeba bynajmniej uciekać się do przykładów z historji, aby zrozumieć, że zależy to od usposobienia i od osobistych kwalifikacji męża, zajmującego stanowisko prezydenta rzeczypospolitej, tudzież od czasowego położenia politycznego, by wyliczone postanowienia konstytucji nie stanowiły przeszkody do faktycznego uzyskania i wykonywania władzy w rzeczypospolitej bez jakiegokolwiek przekroczenia, lub naruszenia zasadniczych praw państwa.

Przypatrzmy się naprzykład prerogatywom prezydenta na polu polityki zewnętrznej. Potrzebuje on poprzedniej aprobaty izb do wypowiedzenia wojny, a zawarcie pokoju i traktaty handlowe, tudzież umowy, obciążające skarb państwa, obowiązują dopiero wtedy, gdy izby się na nie zgodziły. Ale jest rzeczą jasną, że dla prezydenta, który znalazł powolne swoim usiłowaniom politycznym ministerstwo, a zarazem zwartą i świadomą swych celów większość parlamentarną — owe wszystkie ograniczenia byłyby jedynie czczą formalnością. Przytem konstytucja bardzo wiele czynności, mających wpływ na stosunki zagraniczne, wcale nie uczyniła zawisłemi od aprobaty parlamentu. Aljanse i przymierza nie podchodzą pod pojęcia umów, które wymagają zezwolenia izb. Konstytucja orzeka jedynie, że prezydent prowadzi rokowania o przymierza i ratyfikuje je, a podaje je do wiadomości parlamentu, jeżeli interes i bezpieczeństwo państwa na to pozwalają.

Wszystkie te rozważania prowadzą zawsze do tego samego punktu: dla faktycznego stanowiska prezydenta rzeczypospolitej nie mogą być wyłącznie rozstrzygającemi postanowienia i paragrafy konstytucji. Rozstrzygającą jest okoliczność, czy prezydent posiada wolę i talent stworzenia dla swoich rządów podpory w stałej i trwałej większości.

Organizacja krajowego biura kolejowego.

Od paru lat żywo interesuje się kraj nasz sprawą budowy kolei lokalnych w Galicji, jako kwestją wielkiej doniosłości dla ekonomicznego podniesienia naszego kraju i nie można zaprzeczyć, że poczyniono pewne kroki ku spowodowaniu rozwoju potrzebnej nam sieci kolejowej. Dotychczas jednak kroki te uważać można było tylko za przygotowawcze, albowiem usiłowania, których celem było osiągnięcie właściwego skutku, t. j. urzeczywistnienia budowy poszczególnych linij lokalnych, rozbijały się o brak nieodzownej w tym kierunku organizacji działania, o brak odpowiednio do potrzeb zorganizowanego biura kolejowego przy Wydziale krajowym. Ustawa o popieraniu kolei lokalnych z roku 1893 postanawia wprawdzie zaprowadzenie krajowego biura kolejowego dla załatwienia odnośnych spraw techniczno administracyjnych; wobec atoli doniosłego znaczenia zamierzonej akcji kraju, Sejm postanowił odroczyć na razie utworzenie stałego krajowego biura kolejowego. Chciano wpierw zastanowić się nad kwestją, jaki należałoby nadać kierunek tej akcji i komu należałoby oddać fachowe kierownictwo spraw kolejowych, ażeby takowe pożądany osiągnęły skutek. Wydział krajowy ograniczył się zatem na prowizorycznem powierzeniu odnośnych czynności dwom urzędnikom, z których jeden załatwiał sprawy ze stanowiska technicznego, a drugi ze stanowiska administracyjnego. Zwrot pod tym względem nastąpił teraz przez ustanowienie jednolitego, fachowego kierownictwa spraw kolejowych przy Wydziale krajowym.

Wydział krajowy zaangażował bowiem obecnie znanego zaszczytnie w kompetentnych kołach naszego społeczeństwa, jeneralnego inspektora Towarzystwa austr. węg. kolei państwowych we Wiedniu, pana Kazimierza Z a l e s k i e g o, który chlubną działalnością fachową swojego czasu w kraju, a następnie przez lat 18 przy pomienionem Towarzystwie prowadząc sprawy studjów i wszystkie agendy budowy, złożył znakomite dowody wszechstronnego doświadczenia, wysokiej wiedzy oraz głębokiej znajomości stosunków w całym zakresie kolejnictwa, przez co zajął jedno z najwybitniejszych stanowisk w sferach kolejowych Austro-Węgier. Wydział krajowy powodując się istotnym interesem sprawy rozwoju kolei lokalnych, powierzył więc p. Z a l e s k i e m u dyrekcję oraz organizację prowizorycznego biura kolejowego. Pan dyrektor Z a l e s k i ma w tych dniach objąć swój urząd, wobec czego spodziewać się można, iż akcja kraju rychło wprowadzoną zostanie na praktyczne tory.

Wiadomość ta przydać się może niewątpliwie tym wszystkim, którzy w sprawach projektowanych kolei lokalnych w ogóle zasięgać zechcą informacyj w krajowem biurze kolejowem.

Ciekawe listy.

III.

O całej tej smutnej historji *worsojedinienja* — czytamy dalej w *Russkoj Zizni* — lepiej byłoby zapomnieć, gdyby, dzięki jej, nie nastąpiły rezultaty wprost przeciwne tym, jakich oczekiwano. Ze smutkiem wyznać należy, że temi gwałtownemi środkami osiągnięto to, czego papieże przez wieki nadaremnie domagali się od unji i naród masami zaczął przechodzić na katolicyzm: powtóre mnóstwo unitów, zapisanych samowolnie i zaliczonych jako prawosławni, wyznaje z pokolenia w pokolenie katolicyzm; po trzecie pojawiło się mnóstwo tak zwanych „opornych“, którzy uważają się za unitów, samowolnie zapisanych na prawosławie po zamknięciu kościołów unickich i parafij, nie chodzą wcale do cerkwi, wyrzekają się wszystkich stosunków z prawosławnymi, na wiorstę dokoła obchodzą mur cerkiewny, nie chrzczą dzieci, żyją bez cerkwi i umierają bez ostatnich sakramentów. Dzikość i ciemnota rozrastają się na tym niebezpiecznym, przeciwnym naturze ludzkiej gruncie pełnej bezwiary mniej lub więcej znacznej części włościańskiej ludności kraju, a najzagorzalszy ateista znalazłby tu dobrze przygotowane pole dla swoich ideałów. Nakoniec i samo nowoutworzone prawosławie okazało się jako nietrwałe, niesłowne, niegodne zaufania. Od roku 1839 aż po rok 1864 setki tysięcy tych nowoutworzonych prawosławnych i ich dzieci otwarcie przeszły na katolicyzm. Jednocześnie z tem drogą naturalnego rodzenia się nowych pokoleń zwiększała się ciągle i liczba tajnych katolików. Ta ostatnia w czasie jenerał-gubernatorstwa M. N. Murawjewa i zaraz po jego uwolnieniu, tj. w latach 1864—1865 i następnych wzrosła do niebywałych rozmiarów.

Rzecz w tem, że w czasie tego prawie dwuletniego jenerał-gubernatorstwa pokojowi pośrednicy i inni powiatowi czynownicy namowami i obietnicami nawrócili niemało Białorusów katolików na prawosławie, bądź to pojedyńczo, bądź rodzinami, lub niekiedy całemi parafjami. Samo się przez się rozumie, że nawrócenie takie było czysto zewnętrznem, słabem. Wskutek tego nowonawróceni prawosławni po jakimś czasie otwarcie wracali do katolicyzmu, a niektórzy stawali się tajnymi katolikami. Tym sposobem, jeżeli w przeciągu ćwierć wieku od 1839 do 1864 było otwarte nawracanie na katolicyzm „przyłączonych“ — to od roku 1864 przyłączył się do tego równoległy powrót „nawróconych“ przez czynowników — wskutek czego przez całe te 54 lata rozrastał się silny katolicyzm.

Niech nam przebaczy cień Murawiewa przytoczone tutaj cytaty z zupełnie wiarogodnych źródeł. Rozumiemy to bardzo dobrze, że krajem, znajdującym się w otwartem powstaniu, nie można rządzić w glansowanych rękawiczkach, że państwowa konieczność nakazywała dyktatorowi stosowane przezeń środki. Nieuprzedzony historyk zachodniej Rosji nie może nie przyznać, że dla sprawy prawosławia, tej naszej narodowej religji, on stał się bezwątpienia złym duchem. Jego interwencja i wpływ wniosły do tej świętej sprawy tyle gwałtów, tyle kłamstwa, tyle złego, że wszystkich ich skutków trudno do tej pory już nie naprawić, ale przeliczyć. Nie uznawał on i z pogardą odrzucał te drogi i środki, które pochodzą z samej cerkwi i spełnione być mogą własnemi siłami tylko przy zewnętrznej obronie ze strony państwa. Prowadząc sprawę cerkiewną nie cerkiewnemi środkami, nie mógł jej nie zgubić. Taki sposób działania mógł się zakorzenić tylko wobec przyznania zupełnego, iż nasza wiara prawosławna jest cywilizacyjnie niedołężną i moralnie nic nie wartą. Takie przyznanie, któremu przeczy cała historja rosyjska, jest obrazą naszej religji narodowej, stanowiącej główny żywioł duchowej istoty narodu rosyjskiego.

Jakie w dalszym ciągu państwowe, społeczne i cywilizacyjne znaczenie i wpływ posiadają upór bezwiary, tajny katolicyzm i słabość prawosławia, wyjaśnimy w następnym liście.

Nowy gwałt moskiewski.

Wychodząca w Baltimore *Polonia* zamieszcza na czele numeru z d. 21. z. m. następujący artykuł:

„Jak piorun uderzyła mnie wiadomość, przeczytana podczas mego pobytu w New-Yorku zeszłego tygodnia w gazetach amerykańskich, że Stanisław Krzemiński, jak tylko wstąpił na ziemię rosyjską, został porwany przez siepaczy moskiewskich i bez żadnego procesu sądowego wysłany w sybirskie lody. Pamiętam, gdy kilka tygodni temu r. b. Krzemiński opuszczał Stany Zjednoczone i na pożegnanie do mnie do Baltimore zawitał, przestrzegałem go przed możliwemi następstwami wyjazdu do Polski pod zaborem rosyjskim, a radziłem, że jeżeli już tęsknota za krajem na schyłku życia nie daje mu spokoju, ażeby odwidził Galicję lub Księstwo. Inaczej jednak się stało, stary wiarus, uparty jak zwykle bywał, postawił na swojem, licząc na swój 25 letni pobyt za granicą, na swoje papiery i paszport, w które ze znaną swoją skrupulatnością najakuratniej się zaopatrzył. Zapomniał starowina, że ma do czynienia z rządem, u którego prawo to nahajka, sprawiedliwość to kajdany, a traktaty tyle tylko znaczą, o ile z korzyścią dla niedźwiedzia rosyjskiego naciągnąć się dadzą. Lecz w tym wypadku przerachowali się, zdaje się, Moskale. Sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych, Gresham, postanowił, ponieważ miarka cierpliwości u Amerykanów już się przebrała, d o m a g a ć s i ę z c a ł ą s t a n o w c z o ś c i ą, wydania Krzemińskiego, jako długoletniego obywatela Stanów Zjednoczonych, od rządu rosyjskiego. Polacy w Buffalo i New-Yorku już zbierają podpisy na petycję do rządu amerykańskiego, celem domagania się protekcji dla Krzemińskiego, my tu w Baltimore postanowiliśmy wyjechać w bieżącym tygodniu do Washingtonu i kałatać całym naszym wpływem u partji demokratycznej, aby wydrzeć Krzemińskiego z łap niedźwiedzich. Wzywamy również wszystkich Polaków w Stanach Zjednoczonych, aby bądź to zbiorowo, bądź to pojedyńczo kałatali do Wasihingtonu w tej sprawie, bo czem więcej narobimy hałasu, tem więcej możemy liczyć na rezultat. Niepomierną w tej mierze zasługę mogłaby ponieść „Liga polska“, biorąc inicjatywę w ręce, a splendor, jakiby na nią spłynął wskutek oswobodzenia Krzemińskiego, przysporzyłby jej tysiące zwolenników.

Albo Polacy w New-Yorku, który powinni się starać gorzką krzywdę, popełnioną na Krzemińskim lat temu kilka, naprawić i zrehabilitować spotwarzonego starca. Smutno sobie przypomnieć, ale nie mogę tu przemilczeć, gdy pewnego razu wpadł do mego mieszkania w N. Yorku stary Krzemiński i ze łzami w oczach mnie błagał, abym objął jego obronę wobec sądu honorowego, który między innemi go oskarżył o szpiegostwo na rzecz Rosji. Naturalnie bez wahania objąłem tę obronę i jakkolwiek nie udało się tej nad wszelki wyraz „honorowej“ ławie przysięgłych udowodnić Krzemińskiemu zarzutu „szpiegostwa“, jednakowoż spastwiono się nad nim nielitościwie, dobrawszy do pomocy aroganckiego żyda, który w swej mniemanej powadze prokuratorskiej wyzywał starca publicznie z estrady od „nikczemników“. Dziś kiedy Krzemińskiego otacza aureola męczeństwa, dziś innem okiem zapewne spojrzą na niego owi Katoni, którzy może nie warci Krzemińskiemu rzemyka rozwiązać. Dziś nam Polakom trzeba wznieść dwumiljonowany okrzyk: „Wara Moskalowi do naszych“, a okrzyk ten powinien się odbić echem stolicy Stanów Zjednoczonych, w stolicy Rosji i słodkim szmerem odbić się w uchu nieszczęsnego starca na Sybirze, któremu z oka pocieknie łza dzięki dziękczynna, a i usta wyszepcą modlitwę dziękczynną za miłość braci.

Dr. Juljan Czupka.“

Autor artykułu, który przytoczyliśmy dosłownie, jest redaktorem naczelnym wspomnianego ustępu tygodnika *Polonia*, który cieszy się mirem i poważaniem wśród rodaków naszych za Oceanem Wobec tego można w całości uwierzyć temu doniesieniu o porwaniu Krzemińskiego na Sybir przez zbirów carskich. Jedno natomiast dziwi nas nieopospolicie oto, że o tym nowym gwałcie moskiewskim do tej pory nie wspomniał żaden z korespondentów warszawskich do pism poznańskich lub galicyjskich. Czyżby wiadomość o tym fakcie dotarła do Ameryki, a w Warszawie nic a nic o nim nie wiedziano? To istotnie bardzo dziwne.

Na półwyspie Bałkańskim.

Do niedawnego jeszcze czasu poświęcała prasa europejska wszelkim, choćby nawet najmniej ważnym wypadkom na półwyspie Bałkańskim nadzwyczaj baczną uwagę. Jeśli więc dzisiaj, gdy młodzieńczy król serbski i jego rówieśnik kedyw egipski równocześnie bawią w Stambule, w celu złożenia wizyty sułtanowi, ogranicza się na zaznaczeniu tego wypadku przez mniej, lub więcej obszerne telegramy, to uważać należy tę wstrzemięźliwość za fakt dość ważny,

---

8)

Wrażenia z podróży po Grecji

(w lipcu 1893 roku.)

(Ciąg dalszy.)

Odtąd rozmowa ożywiała się coraz bardziej. Chcąc się im odwzajemnić, mówiłem o heroicznych walkach Greków z Turkami, o ich wielkich nadziejach na przyszłość, a w końcu wzniosłem toast na cześć wyzwolenia Krety i w ogóle wszystkich ziem, zamieszkałych przez Greków, z pod panowania tureckiego.

Było to z mej strony również małem bohaterstwem, gdyż wskutek tego musiałem do dna wychylić całą szklankę wina, zmięszanego z żywicą!

Stosunki między nami stawały się coraz serdeczniejsze. Nie wiem, czy było to skutkiem wina wypitego, lub też podobieństwa sytuacji politycznej Grecji i Polski, jako też budzących się z tego powodu sympatyj — to jednak pewne, że ton gawędki naszej stawał się coraz poufalszym. Moi nowi znajomi opowiedzieli mi, że mieszkają stale w Pyrgos, że trudnią się drobnym handlem i że jeden z nich bawił przez czas dłuższy w Atenach. Ten ostatni do pewnego stopnia zajmował się nawet archeologją. Obydwom wielką sprawiłem przyjemność, przyznając, że Grecja pod względem zabytków historycznych stoi nierównie wyżej, niż Włochy i inne kraje europejskie. Następnie mówiliśmy o szczątkach świątyń i w ogóle budowli olimpijskich. Zadziwiły mię wcale dokładne ich wiadomości pod tym względem i szczere zajęcie, jakie okazywali dla wszelkich spraw tego rodzaju. O Schliemannie mówili z wielkiem uwielbieniem. Wiedzieli także o jego odkryciach w starożytnem Ilium, Orchomenos i Argolidzie.

Podczas tych rozmów mimowolnie przypominali mi się nasi małomieszczanie, biedni, ciemni i zdemoralizowani, obojętni na wszystko, co bezpośrednio nie dotyczy ich korzyści materjalnych!

Tegoż dnia wieczorem wyjechałem z Olimpji, lecz długi czas jeszcze zostawałem pod wrażeniem tej pełnej uroku, iście czarującej doliny.

III.
Nauplia, Tiryns i Mikeny.

(Życie i odkrycia Schliemanna. — Koleje greckie. — Cechy znamienne Argolidy. — Nauplia. — Uprzejmość Greków. — Teatr wędrowny. — Tiryns. — Znaczenie akropolis tamtejszej. — Droga do Miken. — Słowiański typ ludności. — Charvati. — „Skarbiec Atreussa.“ — Akropolis mikeńska. — „Agora“ i jej grobowce. — Pałac władców mikeńskich. — Ogólna cecha okolicy. — Argos.)

Zdarzają się rzeczy tak dziwne, w tak wysokim stopniu nieprawdopodobne, iż gdyby się nie działy prawie w naszych oczach, uważalibyśmy je za mit fantastyczny, w zupełności lub przeważnie nie mający żadnej podstawy rzeczywistej.

Jednym z objawów tego rodzaju są odkrycia, a nawet całe życie Henryka Schliemanna. Od dzieciństwa było to jego marzeniem, odkopać Troję, Mikeny i w ogóle najstarsze ognisko cywilizacji greckiej, a myśl ta nie opuszczała go w najcięższych chwila jego żywota i nawet wtedy była dlań gwiazdą przewodnią, kiedy stosunki jego niczem nie usprawiedliwiały tych śmiałych rojeń i nadziei.

Jako syn ubogiego pastora, zupełnie pozbawiony środków do życia i kształcenia się, spędził on swą młodość wśród nader smutnych warunków: naprzód był chłopcem, usługującym w handlu korzennym, później został służącym na okręcie, odbywającym podróże do Ameryki, a w końcu po rozbiciu się tego statku, woźnym w kantorze bankowym w Amsterdamie. To ostatnie zajęcie już niemałem było dlań dobrodziejstwem, mógł bowiem przynajmniej kilka godzin dziennie oddawać się nauce. A zabrał się do niej tem żarliwiej, że oprócz tych marzeń o starożytnej Troi, przyświecała mu nadzieja połączenia się z ubogą dziewczyną, podobnie, jak on, pełną zapału do studjów archeologicznych, w której zakochał się, jeszcze bawiąc w stronach rodzinnych.

W ten sposób minęły mu trzy lata. Płaca jego była nader skromna, a ponieważ połowę jej obracał na zakupno książek i tym podobne potrzeby, przeto i wówczas żył w nędzy. Mieszkał w małej izdebce na poddaszu, w której w zimie drżał od zimna, a w lecie omdlewał wskutek upałów. Na śniadanie jadał żytnią mąkę parzoną, na obiad wydawał 16 feników. W takich warunkach pracował z energją, istotnie godną podziwu. Przedewszystkiem wybornie wyuczył się po angielsku i po francusku, następnie niemniej gruntownie zapoznał się z językiem holenderskim, hiszpańskim, włoskim i portugalskim.

Wreszcie w marcu roku 1844 udało mu się korzystniejszą otrzymać posadę; wówczas to został buchhalterem w wielkim domu handlowym. Nie uśpiło to jego szalonej energji. Chcąc swoim chlebodawcom jak najbardziej być użytecznym, zabrał się do nauki języka rosyjskiego i w krótkim czaie nieźle go sobie przyswoił.

Ta znajomość języków, obok niezwykłej sumienności w pełnieniu obowiązków, nader szczęśliwe sprowadziła dlań następstwa. W dwa lata później wysłano go do Petersburga i Moskwy, w ważnych sprawach handlowych. Z poleceń tych wywiązał się tak zręcznie, iż niebawem powierzono mu obowiązki generalnego przedstawiciela tegoż domu handlowego na całą Rosję. Nowe to stanowisko zapewniło mu byt niezależny. Schliemann natychmiast skorzystał z tego i zgłosił się z prośbą o rękę owej ubogiej dziewczyny, o której marzył od dawna. Niestety, uczynił to za późno, jego ukochana Miana była już żoną innego!

Zawód ten strasznie go przygnębił, jednak pozostało mu jeszcze drugie wrażenie, które zmieniło się w głęboką wiarę, że prędzej lub później odkopie starożytną Troję i inne ogniska zamierzchłych dziejów greckich. Pracował więc dalej nad zdobyciem niezbędnych ku temu środków, a szczęście dziwnie sprzyjało mu pod tym względem.

Obok obowiązków, powierzonych mu przez ów dom amsterdamski, zajmował się on także handlem materjałów farbiarskich. Interesa jego rozwijały się tak pomyślnie, iż w kilku latach doszedł do bardzo znacznego majątku. Wprawdzie przez chwilę zdawało mu się, że wszystko utracił, jednak właśnie wypadek ten najlepiej świadczy, jak dziwnie los mu sprzyjał.

W październiku 1854 roku sprowadził do Kłajpedy ogromną ilość towarów, zakupioną za 150.000 talarów. Wkrótce po przybyciu jego statków do tego portu zupełnie zgorzała Kłajpeda, a olbrzymie jego magazyny stały się również pastwą płomieni. W pierwszej chwili sądzono, że i on został dotknięty tą klęską, wkrótce jednak okazało się, że wszystko spłonęło, oprócz szop, w których umieszczono towary Schliemanna. Sprzedał je bardzo korzystnie i tego roku jeszcze majątek swój podwoił.

Od dawna było to jego gorącem życzeniem, nauczyć się po grecku. Dotąd zajęcia nie pozwalały mu oddawać się poważniejszym studjom naukowym. Teraz jednak fortuna jego wzrosła już tak dalece, że nie brakło mu środków do osiągnięcia celu, który uważał za główne zadanie swojego życia. Z całym zapałem zabrał się więc znowu do nauki. Naprzód wyuczył się języka nowogreckiego, a następnie prez dwa lata stydjował języki łaciński i starogrecki. Chociaż gramatyki wcale się nie uczył, dzięki swej niezwykłej pamięci, doszedł w nich do takiej biegłości, a zwłaszcza w języku starogreckim, iż pisał i mówił nim płynnie i poprawnie.

Później dalekie odbywał podróże. W roku 1858 zwidził Szwecję, Danię, Niemcy, Włochy i Egipt, w następnym roku Syrję część Grecji i Azję Mniejszą. Z końcem tegoż roku interesa zniewoliły go do powrotu do Petersburga i zabrały mu znowu parę lat życia. Wreszcie w roku 1863 uporządkował je ostatecznie; odtąd postanowił wyłącznie poświęcić się spełnieniu swych marzeń najgorętszych.

Chcąc uzupełnić swe wykształcenie, podróżował jeszcze przez lat kilka, od roku zaś 1866 stale osiadł w Paryżu i oddał się studjom archeologicznym.

Po takiem przygotowaniu zwidził w roku 1868 i 1869 Itakę, Tiryns i Mikenę, jako też zachodnio-północne wybrzeże Azji Mniejszej, na którem niegdyś wznosiła się Troja starożytna, a w dwa lata później rozpoczął swoje długoletnie, nader mozolne poszukiwania archeologiczne. Badania te z godnym podziwu zapałem i wytrwałością prowadził aż do końca życia, a wyniki ich prześcigały nawet najśmielsze jego nadzieje.

(C. d. n.)

Aleksander Hirschberg.

a przytem i pocieszający. Może to bowiem uchodzić za dowód skonsolidowania się wewnętrznego życia na wschodzie, że opinja publiczna nie przypisuje, jak dawniej, każdemu wypadkowi wewnętrznemu międzynarodowego znaczenia. Charakterystyczne znamię wyrył na stosunkach narodowościowych półwyspu Bałkańskiego fakt, że zdobywcy, Turcy, nie byli dość liczni do objęcia całego kraju w posiadanie, oraz, że żadne z pierwotnych plemion, zamieszkujących półwysep, nie było dość silne, aby wchłonąć w siebie wszystkie inne szczepy. Dopóki potęga turecka rozszerzała się ku zachodowi i zagrażała chrześcjańskiemu światu, wyznanie mahometańskie czyniło postępy w krajach, położonych na południe od Dunaju i Sawy. Mahometanie w dzisiejszej europejskiej Turcji w nieznacznej tylko części są potomkami pierwotnych Turków, przeważnie zaś synami greckich i bułgarskich renegatów. Wszelkie jednak żywioły ludności, u których wspólność wyznania ze szczepem panującym zatarła świadomość narodowego pokrewieństwa, zaliczane bywają do Turków, których liczba wynosi w ten sposób mniej więcej głów 1,140.000 Obok nich zamieszkuje europejskie posiadłości sułtana mniej więcej 1,140.000 Greków, 1,000.000 Albańczyków (w tej liczbie 700 Muzułmanów), 200.000 Wołochów, 1,200.000 Serbów i około 3,000.000 Bułgarów (w tej liczbie 8 — 900.000 Pomaków).

Pomiędzy osiadłą w macedońskich wilajetach serbską a bułgarską ludnością spostrzegamy dziwny stosunek, że odmienna mowa i tradycje dziejowe nie stanowią tu ścisłego rozgraniczenia Całe gminy nadają sobie przed zarządem prowincji nazwę bułgarskich, jeśli się spodziewają otrzymać w ten sposób jakiekolwiek korzyści administracyjne, w przeciwnym razie powracają znów do serbskiej swej narodowości. W każdym jednak razie od całego już szeregu lat żywioł bułgarski stoi na czele rozwoju. Przyczyniają się do tego, obok niezaprzeczonych zalet charakteru tego szczepu, dwa czynniki, na pierwszy rzut oka wykluczające się nawzajem, a mianowicie: niezależny egzarchat i ścisłe stosunki z Wysoką Portą. Postęp lub cofanie się narodowości na półwyspie Bałkańskim ujawnia się przedewszystkiem w liczbie szkół, któremi rozporządza każda z tych narodowości. Przy specjalnem powiązaniu narodowości ze szkołą i kościołem w Turcji europejskiej, obejść się nie mogą pojedyńcze szczepy w celu uregulowania swych stosunków szkolnych bez współudziału władzy duchownej. Tak pozwolenia na zakładanie szkół serbskich udziela zarząd prowincji i konstantynopolitański patrjarchat. Natomiast Bułgarowie posiadają w swym bułgarskim egzarchacie narodowo-kościelną władzę, niepodległą patrjarchatowi i zupełnie samodzielną.

Uroczystość II. zlotu sokolskiego.

Nieubłagane panowanie Medarda skończone! Nie ustąpiło wprawdzie nawet przed śmiałym szturmem krakowskich „Sokołów“, ale się na nim przecież złamało i od poniedziałku sokolskie boisko naszej wystawy, pod lipcowem słońcem, szybko oschnęło, tak, że już dziś jest zupełnie suche i twarde, a kilka jeszcze dni pogody potrzeba, żeby także oschły zupełnie i szatnie, umieszczone pod trybunami i dla tego pozbawione słońca. Kto był w ostatnich dniach w tej stronie wystawy, mógł się dopiero teraz przekonać, jak porządnie i z jakim kosztem jest wykonany nasyp i niwelacja boiska i tor cyklistów, przedstawiające obecnie prawdziwie imponującą arenę, po przejściu walców twardo ubitą i równą jak zwierciadło.

Sokolstwo zapełniło też ze swej strony i wyrównało wszystkie szczerby, jakie Medard zrządził w przygotowaniach i pracach około II. zlotu. Ustanowiono i ogłoszono termin zlotu nieodwołalnie na 14., 15. i 16. lipca b. r., któreto dni ze względu na młodzież były ostatnim kresem, poza jaki nie można było sięgnąć; ogłoszono zmieniony program ćwiczeń i uroczystości zlotowych, a ścieśnienie programu tego na dwa dni 14. i 15. lipca, bo dzień 16. lipca przeznaczono na obrady delegatów Związku, wyszło naszem zdaniem tylko na korzyść publiczności, bo wprowadziło w program taką rozmaitość, że kto będzie na ćwiczeniach dnia 14. lipca, obejmujących ćwiczenia maczugami, gry, piramidy i zawody w połączeniu z wyścigami cyklistów, ten będzie miał dnia następnego program zupełnie odmienny, bo pełne ćwiczenia wolne zastępów i gron nauczycielskich.

Przy takim programie można być pewnym, że po uroczystości otwarcia wystawy, pierwszą i największą niewątpliwie z tych uroczystości, dla jakich Czesi mieli na swej wystawie nazwę *„Slavnostii“*, będzie uroczystość sokolska Podziwiać trzeba istotnie, jak pracę przygotowania takiego programu zdołano pokonać w tak krótkim czasie, przy tak niekorzystnej aurze, a pokonać cicho i składnie, prawdziwie jak przystało na poważną manifestację żywotności narodu w setną rocznicę jego bezprzykładnej w dziejach krzywdy. Podziwiać tem więcej, że wiemy, jak sokolstwo wykonuje to, co zapowiada, że wykonuje programy swoje nietylko ściśle i z drobiazgową starannością, ale wykonuje świetniej, niż zapowiada.

I tym razem w całości programu ukrywa się skromnie szczegół, który dopiero trzeba wydobyć na wierzch i bliżej oglądnąć, żeby poznać, co obiecuje. Mamy na myśli poranną uroczystość dnia 15go lipca, to jest, pochód wszystkich Towarzystw sokolich z pl. św Jura, gdzie się zbierają o godz. 8., na boisko wystawy, uroczystość tamże wręczenia Związkowi sztandaru, jaki mu ofiaruje „Sokół“ lwowski i przemarsz z powrotem przez plac wystawy. Przypatrzmy się przedewszystkiem szczegółowemu programowi pochodu, dotąd jeszcze szerszej publiczności nieznanemu

Otwierać go będzie oddział konny tutejszego „Sokoła“, a za nim Harmonja lwowska, poczem pójdą: Wydziały związkowe i cztery hufce, każdy poprzedzony muzyką, a w każdym hufcu uszykowane wszystkie gniazda sokolskie ze swoimi prezesami, naczelnikami i sztandarami. Pierwszy raz ujrzymy tu barwne, acz skromne odznaki służbowe prezesów, naczelników, hufcowych i drużynowych, konieczne dla utrzymania porządku w tak ogromnym pochodzie dwutysięcznego zastępu. Odznakę stanowią wojskowe przepaski na lewem ramieniu, u prezesa związku amarantowo-biała, u prezesów Towarzystw amarantowa; u związkowego naczelnika błękitno-biała, u naczelników Towarzystw błękitne.

Pochód przejdzie ulicami: Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Karola Ludwika, Placem Marjackim, Akademicką, św. Mikołaja, Zyblikiewicza i Stryjską, a wejdzie na boisko w niezmienionym szyku o godz. 11. wobec publiczności, która już wcześnie przedtem zajmie miejsca na trybunach. Że taki pochód przy barwnych strojach i dzielnej postawie naszych Sokołów będzie czemś dotąd jeszcze niewidzianem u nas; że zelektryzuje widza tak samo, jak to było w Pradze podczas pochodu w czasie jubileuszowej czeskiej wystawy; że mu na całej linji towarzyszyć będzie zapał mieszkańców, którzy tym razem jako gospodarze przyjmujący tak miłych gości jeszcze serdeczniej dadzą wyraz swym uczuciom, niż to było w r. 1892, zdobiąc domy i nie żałując kwiatka już dobrze wówczas spracowanym ulubieńcem swoim, to rzecz pewna. W serdeczności tej, jak zawsze i wszędzie przoduje reprezentacja miasta i dyrekcja wystawy, które zastrzegły sobie na pierwszem miejscu powitanie uczestników zaraz w sobotę rano o godz. 10. w wielkiej sali Sokoła.

Ale punktem kulminacyjnym uroczystości dnia 15. lipca będzie bezsprzecznie uroczystość wręczenia sztandaru związkowego, kiedy pochód wyżej opisany stanie na boisku. Wszystkie reprezentacje zostały na nią zaproszone i zajmą miejsca w lożach najbliższych mównicy Imieniem „Sokoła“ lwowskiego przemówi i wręczy sztandar jego wiceprezes adwokat dr. Antoni Dzię dzielewicz, a odbierze sztandar prezes związku Tadeusz Romanowicz, poczem nastąpi prześliczna defilada wszystkich sztandarów przed sztandarem związkowym. Sam sztandar, wykonany wedle projektu malarza Stanisława Dębickiego, w lwowskiem stowarzyszeniu pracy kobiet pod kierunkiem p. Bronisławy Czaykowskiej, godny widzenia jako mistrzowstwo sztuki hafciarskiej. Sokoła z szeroko rozpiętemi skrzydłami, z poza którego wstaje złote słońce wolności, otacza wieniec herbów tych miast, w których mają siedzibę swoją sokole towarzystwa związkowe; każdy herb we własnym zdobnym otoku podtrzymany szponem sokolim, a u spodu wielki herb Rpltej. Wszystko bez wyjątku wykonane haftem, a tak misternym i starannym, że wywołuje złudzenie malowidła. Po węższych bokach sztandaru dwie gałęzie dębowe, a po bokach szerszych przewija się wstęga z dalszymi herbami miast towarzystw związkowych. Sztandar ten w czasie defilady będzie rozpięty.

Potrzebujemy sobie jeszcze tylko uprzytomnić dekorację boiska, ów prześliczny wieniec licznych sztandarów sokolich, które otoczą kołem sztandar związkowy, tę różnobarwność narodowych strojów świątecznych, w jakich wystąpią dygnitarze nasi i reprezentacje, a przyznamy, że będzie to obraz, który pozostanie niezatarty w pamięci wszystkich uczestników.

Winniśmy tylko jeszcze dodać uwagę, że kancelarja „Sokoła“ wydaje zaproszonym na tę uroczystość i kupującym bilety wstępu na ćwiczenia bezpłatne karty wstępu na to sokolskie święto.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 7. lipca.

O godz. 8. wieczorem zebranie uczestników III. zjazdu techników polskich w kasynie miejskiem.

O godz. 9. zakończenie roku w zakładzie ciemnych.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie. otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.)

Teatr letni: „Flipota“, komedja w 3 aktach J. Lemaitre'a, grana w Paryżu 200 razy z rzędu. Rolę tytułową odegra pani Siennicka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Afrykanka“, wielka opera w 5 aktach Mayerbeera. Gościnny występ panny Kruszelnickiej, pp. Schlaffenberga, Górskiego i Kowalskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Niedziela 8. lipca.

III. Zjazd polskich techników.

O godz. 11. przedpoł. plenarne posiedzenie uczestników Zjazdu w hali koncertowej na wystawie.

O godz. 1. obiad na wystawie, poczem uczestnicy Zjazdu w grupach zwidzać będą poszczególne pawilony

O godz. 8. wieczór koncert „Echa“ w hali muzycznej.

Wycieczka 120 dzieci szkolnych z Drohobycza na wystawę krajową.

Wycieczka 600—800 włościan z Łańcuckiego na wystawę krajową.

Festyn na dochód Towarzystwa weteranów z r. 1863.

Poniedziałek 9. lipca.

Wycieczka górników z Wieliczki na wystawę krajową.

III. Zjazd polskich techników.

Od godz. 9. zrana do 2. popoł. zebrania sekcyjne Zjazdu na politechnice.

Między godz. 2. a 3. popoł. obiad w Kasynie miejskiem, poczem zwidzanie osobliwości m. Lwowa.

Wiadomości osobiste. Minister oświaty dr. Madeyski powrócił wraz ze swą małżonką z Elster do Wiednia w d. 4. bm. — Członek Wydziału kraj. p. Edward Jędrzejowicz, wyjechał za kilkotygodniowym urlopem do Zakopanego.

Nekrologja. W Baden pod Wiedniem zmarła d. 5. bm. utalentowana poetka niemiecka Betty Paoli (Barbara Glück) w 78 roku życia. — W Gastein zmarła w 78 r. życia Henryka Habdank z Niedźwieckich Drużbacka, właścicielka dóbr Prałkowce. — W Wilnie zmarł Jan Zmaczyński, doktor medycyny, przeżywszy lat 86. Była to postać bardzo sympatyczna i powszechnie znana w mieście. Zajmował się praktyką lekarską lat z górą 60. Specjalnością jego wyłączną były choroby dzieci. Był to ostatni doktor medycyny uniwersytetu wileńskiego.

Kalendarz. Sobota (7.): Pulcherji p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7 minut 53.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Egzamin dojrzałości. W dniach 25, 26. i 27. czerwca odbył się w prywatnem gimnazjum OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem egzamin dojrzałości pod przewodnictwem inspektora dr. Ludomiła Germana. Do egzaminu przystąpiło 14 uczniów. Za dojrzałych uznani: Ausobsky Józef, Baczyński Aleksander, Brandowski Alfred, Głowacki Stanisław, Kalenkiewicz Marjan, Kluczyński Andrzej, Kowerski Witold, Krasicki Kazimierz, Marek Tadeusz, Polaczek Jan, hr. Skarbek Władysław Romuald, Szymanowski Eustachy (z odznaczeniem), Wierzbicki Edmund. Jednemu uczniowi pozwolono złożyć egzamin z jednego przedmiotu po wakcjach.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły na restaurację cerkwi w Caryńskiem, w pow. liskim, zapomogi w kwocie 300 zł.

Cesarz po bytności na wystawie we Lwowie, uda się dnia 12. września wprost do Buda-Pesztu i dnia 16. przyjmie delegacje wspólne, które tam dnia 14. rozpoczynają obrady. Dnia 17. uda się cesarz na zakończenie manewrów korpusu koszyckiego i budapeszteńskiego, powróci do Buda-Pesztu dnia 23. września na dłuższy pobyt. Wskutek oznaczenia wspomnianego terminu dla obrad delegacyj rada państwa zwołaną zostanie dopiero w drugiej połowie października, a nie we wrześniu, jak z początku było zamierzonem.

Z „Sokoła“. Wydział towarzystwa prosi wszystkich druhów, biorących udział w ćwiczeniach i pochodzie drugiego zlotu, by w niedzielę, dnia 8. lipca rb. zgromadzili się o godzinie 7 z rana na boisku wystawowem, celem odbycia próby przy muzyce. Wejście od gościńca Stryjskiego.

Wydział towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki, przyjmuje zgłoszenia o lekcje i zajęcia rysunkowe i wysyła kolegów, którzy przyjęte na siebie obowiązki, sumiennie i umiejętnie spełniać będą.

Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiące maj i czerwiec 1894 r.

Dochody: Subwencja gal. Kasy oszczędności zł. 400 urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za maj 6·50, za czerwiec 4·50, Garczyński zamiast wieńca 3, Jerzy hr. Borkowski 10, Ignacy R. 1, przez redakcję *Gazety Narodowej* 5, przez redakcję *Przeglądu* 5, koło towarzyskie mieszczan w Stanisławowie, czysty dochód z przedstawienia teatralnego, urządzonego w rocznicę listopadową 51·53, notarjusz Marynowski w Brzeżanach, dochód z wieczorku styczniowego 45. — Ogółem wpłynęło zł. 531 ct. 53.

Rozchody: W miesiącu maju rozdano 28 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 374 zł.

W miesiącu czerwcu rozdano 27 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 368 zł.,

Niedobór w kwocie 210 zł., pokryto z pozostałości kasowej.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

Samobójstwo. Czeladnik piekarski Wacław Zimmer, liczący lat 44, stanu wolnego, obwiesił się onegdajszej nocy na strychu domu pod l. 64 przy ulicy króla Jana III. we wsi Zamarstynowie, powróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym. Powód samobójstwa niewiadomy.

Morderstwo w celu rabunku popełniono wczoraj w południe na młodym chłopaku, który wierzchem wracał z poczty z Kurowic do Żurawnik. Niewyśledzony na razie sprawca zabrał klacz szlachetnej rasy, jasno gniadą, 14. lub 15. miary, z białą plamką na czole.

Znaczna zguba. Oswald G zgubił onegdaj wieczorem w mieście pugilares, zawierający kwotę 740. zł. w rozmaitych banknotach, i spłacony już weksel, akceptowany przez Jana Kleina, na 750 zł.

Podrzucenie. Dnia 14. maja rb. znalezione zostało przez Ewę Kuzio przed bramą domu l. or. 6 przy ulicy Piotra Skargi, podrzucone dziecko płci żeńskiej, niewiadomego nazwiska i pochodzenia, mogące liczyć około 4 tygodnie, zawinięte w poduszkę i ubrane w czypeczek i koszulkę.

Ktoby posiadał jaką wiadomość o sprawcy tego czynu, lub o rodzicach, albo o pochodzeniu tego podrzutka, zechce donieść w którymkolwiek komisarjacie miejskim. względnie w departamencie VI. magistratu.

Komitet doradczy dla spraw chowu koni w Galicji, odbył dnia 16. czerwca 60 posiedzenie, na którem między innemi uchwalono następujące miejsca i terminy dla zakupna ogierów: 1. W Drohowyżu i Olchowcach odbędzie się zakupno ogierów przy sposobności brakowania ogierów w d. 16, względnie 21. lipca 1894 2. W Galicji zachodniej: w Jarosławiu 21. września, w Rzeszowie 22. września, w Mokrzyszowie 24. września, w Bochni 26. września, w Tarnowie 27. września, w Nowym Sączu 28. września, w Moderówce 29. września 1894. — Do tej czynności wydelegowani zostali pp.: Augustynowicz i Stojowski. 3. W Galicji wschodniej: w Samborze 2. października, w Chorostkowie 4. października, w Tarnopolu 6 października 1894. — Do tej czynności zostali wydelegowani pp.: hr. Cetner i Bielski. 4. Nadto będą ogiery zakupywane na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie w czasie specjalnej wystawy koni, która się odbędzie w d. od 7. do 12. września 1894.

W tym samym czasie odbędzie się też na wystawie premiowanie koni (zamiast corocznego wiosennego i jesiennego premiowania). — Do czynności zakupna ogierów i premiowania koni na wystawie zostali wydelegowani pp.: hr. Cetner, Bielski, Augustynowicz i Stojowski. O premiowaniu koni uchwalono jak najszerzej ogłosić.

Zjazd koleżeński. W dniu 12. lipca rb. odbędzie się w Przemyślu zjazd koleżeński byłych uczniów tamtejszego gimnazjum, którzy przed 20 laty, w r. 1874 złożyli tamże egzamin dojrzałości. Na zjazd ten otrzymali także zaproszenie ówcześni profesorowie 8 klasy gimnazjum przemyskiego. — Komitet urządzający, który tworzą pp.: Wacław Brylski, koncepista magistratu w Przemyślu; Józef Gorczyca, tamt. kandydat notarjalny; Włodzimierz Staszczyc, adjunkt sądowy; dr. Stanisław Nowosielecki, komisarz powiatowy; Władysław Zeńczak, sekretarz Wydziału krajowego, uprasza wszystkich, którzyby przez pomyłkę poczty, lub dla braku wiadomości dokładnego adresu, nie otrzymali specjalnego zaproszenia, aby uważali niniejsze ogłoszenie za zaproszenie i na zjazd ten, celem zobaczenia się razem po 20 latach, jak najliczniej przybyć raczyli.

W setną rocznicę złożenia przysięgi przez Tadeusza Kościuszkę na Rynku krakowskim i bitwy racławickiej, uchwalili wieśniacy w Odrzykoniu (pod Krosnem) z własnej inicjatywy urządzić dnia 8. lipca br. pamiątkową uroczystość z następującym programem: 1. O godzinie 6. rano wystrzały z moździerzy zapowiedzą początek uroczystości. — 2. O godzinie 7. chór włościan odśpiewa przed szkołą pieśń „Boga Rodzico“ i „Kto się w opiekę“. — 3. O godzinie 10. uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele parafialnym. — 4. O godzinie 4. popołudniu naczelnik gminy wypowie mowę w dziedzińcu szkolnym, potem tryumfalny pochód do ruin zamku w Odrzykoniu, ze śpiewem i muzyką. — 5. O godzinie 5½ odsłonięcie i poświęcenie pomnika. — 6. a) mowa przewodniczącego komitetu; b) chór włościan; c) mowa gospodarza z Odrzykonia; d) odczyt rodaka z Odrzykonia; e) deklamacja rodaka z Odrzykonia; f) rozdanie obrazków i książeczek pamiątkowych. — 7. Obrazy z żywych osób, ognie sztuczne i oświetlenie ruin zamkowych. — 8. Koniec uroczystości zapowiedzą wystrzały z moździerzy, następnie powrót do wsi z pochodniami, śpiewem i muzyką.

Z Zakopanego donoszą: Zdaje się, że projekt kolei do Zakopanego jest bliski urzeczywistnienia. Właściciel koncesji, hr. W. Zamoyski rozpoczął już roboty wstępne do budowy wąskotorowej kolei lokalnej z Chabówki do Zakopanego.

W Warszawie odbyło się onegdaj w kościele św. Krzyża, staraniem kolonji francuskiej i konsula francuskiego, uroczyste nabożeństwo żałobne za śp. Sadi Carnota. Na środku kościoła ustawiony był, otoczony zielenią, wielki katafalk, zaś przed nim portret zamordowanego prezydenta rzeczypospolitej. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele wszystkich władz cywilnych i wojskowych, oraz kolonji francuskiej i mnóstwo innych mieszkańców Warszawy. Wejście do kościoła dozwolone było tylko za biletami.

Staruszek ośmdziesiąt trzy letni, weteran z roku 1831, przebywający z dala od kraju rodzinnego w jednem z portowych miast Francji, znajduje się w nader przykrem położeniu. Osłabiony wzrok, bole reumatyczne i zresztą sam wiek nie pozwala mu zapracować na siebie i córkę, która go pielęgnuje. Nietylko wspomniany weteran, ale cała jego rodzina wszystko poświęcili dla ojczyzny. Ojciec walczył za Kościuszki, później w roku 1812, a następnie w roku 1831 ufomował powstanie w puszczy białowiezkiej, do którego wezwał pięciu swych synów i zięcia. Jeden syn zginął pod Swiedziebną, drugi zaś i zięć, wzięci do niewoli, w Syberji zakończyli męczeński swój żywot. Pozostali powstańcy udali się na tułaczkę do Francji i tu, prócz wspomnianego na wstępie, wszyscy w niedostatku i troskach, zdala od rodziny, której majątek Moskale spalili i skonfiskowali, poginęli.

Redakcja *Przeglądu Emigracyjnego* dowiedziawszy się przypadkowo o nadzwyczaj przykrem położeniu owego zasłużonego weterana polskiego, odzywa się do szlachetnych patrjotów z prośbą o pomoc dla tego nieszczęśliwego tułacza. Najskromniejsze choćby datki redakcja wspomniana przyjmuje z wdzięcznością i takowe w piśmie pokwituje.

O powtórzenie tej odezwy upraszamy wszystkie pisma polskie.

Śmierć w sali gimnastycznej. Z Pragi donoszą o fatalnem zdarzeniu, które się zakończyło śmiercią jednego z najlepszych Sokołów czeskich. Mianowicie w Karolinenthal, w czasie ćwiczeń w tamtejszym „Sokole“, spadł nauczyciel gimnastyki, podporucznik rezerwowy, Karol Hron z drążków na boisku tak nieszczęśliwie, że, pomimo pomocy lekarskiej, po kilku minutach ducha wyzionął. Ś. p. Hrona zaliczano do rzędu najlepszych gimnastyków Sokołów w całych Czechach.

Stopień wojskowy za... poemat. Stojący załogą we Wiedniu 3. pułk piechoty obchodził w tych dniach pamiątkę zwycięstwa pod Trutnowem (Trautenau). Podczas bankietu wystąpił za zezwoleniem przełożonych prosty żołnierz, Eugenjusz Zimmermann, z wierszem pochwalnym na cześć pułku, a poemat ten znalazł takie uznanie, iż obecny marszałek Albori mianował żołnierza-poetę na miejscu... gefrejterem.

Nieobecni na pogrzebie. *Figaro* wylicza wszystkie osoby, których nieobecność na pogrzebie Carnota powszechnie zauważono. Pierwszą był marszałek Canrobert, który miał zamiar przybyć w wielkim mundurze, ze względu jednak na lekką niedyspozycję w dniu poprzednim i na prawdopodobne zmęczenie, lekarze sprzeciwili się temu zamiarowi. Mimo to, tłumy, ujrzawszy w delegacji głównego sztabu jenerała, wspartego na lasce i idącego z wysiłkiem, zaczęły wołać: *„Vive Canrobert!“* Był to jenerał Jeaningros. — Drugim nieobecnym był Paweł Deroulede, który, jako delegowany przez radę jeneralną Charenty, wybrał się w podróż, lecz zasłabł i z drogi musiał wrócić do domu. Trzecią osobą, która nie brała udziału w ceremonji pogrzebowej, była pani Carnot. Wdowa po nieszczęśliwym prezydencie siedziała zamknięta samotnie w swych apartamentach prywatnych, podczas gdy cały Paryż defilował przed trumną, kryjącą zwłoki jej męża. Gdy orszak opuścił pałac Elizejski, udała się do małej kaplicy i tam na modlitwach spędziła dzień cały.

O mordercy Carnota czytamy dość zajmujące szczegóły w *Berl. Tagebl.* w rzymskiej tegoż korespondencji. Według niej, Caserio odziedziczył po swym ojcu „chorobę polityczną“, epilepsję. Mianowicie ojciec jego w młodym wieku popadł był w jakąś sprzeczkę z żołnierzami, którzy chcieli go zastrzelić, co przeraziło go tak okropnie, że wnet potem choroba *brutt'mal* (tak nazywa lud w Lombardji epilepsję) zaczęła u niego występować. Ponadto w późniejszym wieku rozpił się był i umarł skutkiem alkoholizmu. Znany psychjatra i uczony włoski, prof. Lombroso, który wkrótce ma ogłosić studjum swoje, anarchistów dotyczące, miał się wyrazić o mordzie lugduńskim wobec jednego ze sprawozdawców temi słowy: „Dla mnie są: ten Lega (sprawca zamachu na Crispiego): ten Caserio, zwykłymi fanatykami, specjalnie zaś Caserio, posiada na każdy sposób fanatyzm zepsuty (*pervertito*) epilepsji, po ojcu odziedziczonej. Obaj zaś nie wydają mi się, ani warjatami, ani właściwymi zbrodniarzami (*nè pazzi, nè criminali*). W swem zaślepieniu anarchiści uzurpują sobie prawo do zabijania ludzi; bez takiegoż odwetu na nich samych — i to właśnie było motywem zbrodni nieszczęsnego Caseria. Aby zresztą zrozumieć działalność obłąkanego fanatyka (*fanatismo pazzesco*), należy na chwilę wniknąć w jego duszę. O ile dotyczy środków leczniczych przeciw anarchizmowi, te gwałtowne tegoż dławienie nie na wiele się przyda. Trzeba dla fanatyzmu ekonomicznego stworzyć kanał odpływowy, jak to uczyniono dla fanatyzmu politycznego z pomocą konstytucji, a dla religijnego — tolerancji. Lecz to zdoła uczynić tylko Francja.“

Zaślubiny starszej córki cara, w. ks. Kseni z w. ks. Aleksandrem Michajłowiczem — jak donoszą z Petersburga — zostało definitywnie na d. 6. sierpnia rb. naznaczone.

Wiadomości osobiste. Bawi we Lwowie znany pastelista Mieczysław Rejzner, z Paryża, autor kilku prac, znajdujących się się w pałacu sztuki na wystawie. — Pani namiestnikowa hr. Badeniowa wyjechała onegdaj na letni pobyt do Buska, gdzie zabawi do pierwszych dni września.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Rudolfa Seeliga, urzędnika kolei państwowych, z panną Marją Rumanstorfer siostrzenicą rejenta p. Franciszka Piszka, odbędzie się w sobotę o godz. 11. rano w kościele Archikatedralnym.

Raut. Celem uczczenia gości, przybyłych ze wszystkich dzielnic Polski na III. Zjazd techników we Lwowie i na uroczystość jubileuszu politechniki, odbędzie się we wtorek d. 10 bm. o godz. 8. wieczorem w salach Kasyna miejskiego raut, w którego program wejdą produkcje uproszonych najwybitniejszych sił artystycznych. Bilety wstępu otrzymać można po 1 zł. od osoby, w kancelarji Kasyna miejskiego, lub w dzień rautu przy kasie.

Zgłoszone dotychczas oferty i referaty na III. Zjazd techników polskich: 1. Znaczenie przemysłu wielkiego dla Galicji, p. poseł Stanisław Szczepanowski. 2. Zagadka lotu. p. br. Roman Gostkowski. 3 produkcja górnicza ziem polskich, p. prof. Leon Syroczyński. 4. Profil a styl w architektekturze, arch. p. Jan Zubrzycki. 5. O asanacji miast. 6. Technika wobec kwestji społecznej, p. inż. Edmund Libański. 7. O salinie wielickiej, p. inż. Mialowich. 8. O czyszczeniu surowca nafty, p. dr. Olszewski. 9. Doświadczenia nad tarciem suwaków, p. inż. Jan Bartl. 10. O nowych akomulatorach, p. inż. K. Pollak. 11. O sprzęgaczach tarciowych, p. inż. Rodakowski. 12. Z dziedziny ogrzewań centralnych. 13. O terminologji żelaza, p. prof. Bykowski. 14. O postępach w gorzelnictwie, p. inż. Teodorowicz. 15. O piecu patentowanym do spalania dymu, p. dr. Łazarski. 17. O głębokiem wierceniu w Turzy wielkiej. 18. O działalności w zakresie polskiego słownictwa technicznego od roku 1886—1894. 19. Znaczenie nauk społecznych na technikach, p. inż. N. Dzieślewski. 20. Szkoły przygotowawcze do politechniki, p. Grzembski. 21. Stosunek uniwersytetów do politechnik. 22. Ważność udziału techników w administracji państwa, p. dr. Dziwiński.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Józefa Brodnickiego z Krosna do Zbaraża i Leopolda Popiela ze Zbaraża do Krosna, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Kazimierza Korczak Michalewskiego z Jasła do Kałusza i Wilhelma Gawrońskiego z Kolbuszowej do Husiatyna, wreszcie przeznaczył praktykanta konceptowego namiestnictwa Karola Łępkowskiego do służby przy starostwie w Jaśle.

Wydział Czytelni dla kobiet we Lwowie zaprasza najuprzejmiej wszystkich członków Czytelni, na nadzwyczajne zebranie, które się odbędzie d. 7. bm. o godz. 4. popoł.

W zakresie generalnej dyrekcji i dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie awansowali z dniem 1. lipca br.:

W klasie X. na 800 zł.: Meth Herman w Haliczu, Polityński Wilhelm w Jaśle, Hordyński Stanisław w Nowym Sączu, Schwab Franciszek we Lwowie, Derkacz Michał w Przemyślu, Kirschner Józef w Stryju, Miszewski Zygmunt w Krakowie, Mlcoch Jan w Rzeszowie, Gorgosz Izydor w Podgórzu, Hauptmann Mailech w Tarnowie, Hryczyk Władysław w Żywcu, Kowatsch Artur w Słotwinie, Leichtfried Franciszek w Dębicy, Rössler Zygmunt w Stróżem, Tachler Juljusz w Podzameczu, Dobrowolski Kazimierz w Jarosławiu, Cyzar Karol w Zimnej Wodzie, Polakiewicz Włodzimierz w Dobrowlanach, Staub Grzegorz w Przemyślu, Przybylski Stefan w Przemyślu, Masek Antoni w Przemyślu, Zawałkiewicz Marjan we Lwowie, Wessely Franciszek w Nowym Zagórzu, Jurjewicz Stanisław w Podwołoczyskach, Zajączkowski Władysław w Gródku, Morecki Leon w Drohobyczu, Rosenblum Salamon w Tarnopolu, Thumen Feliks we Lwowie, Müller Stanisław w Drohobyczu, Baczyński Stanisław w Podwołoczyskach, Arenstein Franciszek w Przemyślu, Hofman Karol w Kimpolungu, Nemetz Emerich w Chryplinie, Kinda Roman w Tłumaczu, Tyll Leonard w Zabłotowie, Dittersdorf Leon w Krakowie, Sobel Wiktor w Przemyślu, Rasp Jan we Lwowie, Pollak Emil we Lwowie, Strach Roman we Lwowie; (stat. kanc.): Hermann Adolf w Krakowie, Strach Ferdynand we Lwowie.

W klasie X. na 700 zł.: Wróbel Ignacy w Krakowie, Tannenbaum Jakób w Drohobyczu, Niedzielski Kazimierz we Lwowie, Rosołowski Stanisław w Skolem, Osostowicz Władysław w Ustrzykach, Landes Nathan w Kołomyi, Stroka Kornel w Stanisławowie, Gutkowski Stanisław w Nowym Sączu, Furmankiewicz Adam we Lwowie, Warzyński Wincenty w Stróżem, Tyczka Antoni w Grybowie, Pfisterer Eugenjusz w Rzochowie, Wroński Izydor w Podgórzu, Stopiński Karol w Mszanie Dolnej, Męciński Eugenjusz w Rymanowie, Bieńkowski Kazimierz w Słotwinie, Kuźniar Tadeusz w Swoszowicach, Turetschek Fryderyk w Krakowie, Bugajski Władysław w Bochni, Kułakowski Tadeusz w Przeworsku, Misiągiewicz Karol we Lwowie, Spalek Ferdynand w Sądowej Wiszni, Hepp Józef w Przemyślu, Słojowski Antoni w Barszczowicach, Ekiert Antoni w Ławocznem, Toepfer Szymon we Lwowie, Schaller Izaak w Chyrowie, Negrusz Władysław we Lwowie, Hutter Ignacy w Gródku, Schneider Antoni w Jarosławiu, Malko Franciszek we Lwowie, Mati Jan w Mszanie, Deutsch Gustaw w Złoczowie, Greń Władysław w Żużelu, Bik Adolf we Lwowie, Blaschke Józef w Gurahumorze, Gilek Rudol, w Nowosielicy, Neubauer Eugenjusz w Krakowie, Sulimirski Władysław w Krakowie, Negrusz Michał we Lwowie, Szydłowski Bolesław we Lwowie, Osadca Mikołaj w Stanisławowie, Surmiński Władysław w Stanisławowie, Gorczyński Stanisław w Krakowie (stat. kanc.).

Gburowatość policjantów stanie się wkrótce przysłowiową. Wczoraj wieczorem około godziny 11¾ jechał jeden ze znajomych naszych na ulicę Zyblikiewicza.

Policjant nie puścił dorożki, zasłaniając się zakazem. Nie wchodzimy w to, o ile to policyjne zarządzenie jest słuszne, bo krytykując zarządzenia policyjne trzebaby tomy anegdotek spisać... Nie chodzi nam też o to, że żołnierz zabraniając dorożkarzowi jechać, spełnił ów salamonowy rozkaz. Ale pan ten, zapytany grzecznie — odpowiedział z całą brutalnością policjanta lwowskiego „może sie pan dwadzieścia razy pytać“. Ponieważ żołnierz ów mimo uprzejmej prośby nie chciał odsłonić z pod płaszcza numeru, przeto potrzeba było aż udać się na inspekcję policyjną i tam o tym numerze się dowiedzieć. Cywilizowany ów policjant ma numer 54.

Kronika brukowa. Znaleziono i zdeponowano w policji ośm sztuk kulczyków.

Z otwartej kuchni w domu przy ulicy Kleparowskiej pod l. 2., skradziono wczoraj trzy łyżeczki srebrne do kawy.

Najbliższe posiedzenie komisji gospodarczej zjazdu literackiego odbędzie się w niedzielę dnia 8. b. m., o godzinie 12. w południe w lokalu Koła literacko-artystycznego.

Polecamy publiczności skarbonki składkowe na odnowienie Wawelu, które zostały pomieszczone w restauracji p. Zogelmana i cukierni p. Scholca na placu wystawy krajowej.

Składki. Odnośnie do artykułu w kronice p. t.: „Nowa ofiara tramwaju elektr.“ posyła p. Wicek dla woźnicy fiakra nr. 152 — 10 sztuk asygnat na bezpłatne mięso. — Dla żony i dzieci fiakra, któremu kolej elektryczna nogi połamała składa pani Erazmina W. 1 koronę.

Z Wystawy.

Lwów 6. lipca.

Dziś rano plac wystawy zaroił się od dziatwy szkolnej. Przybyła bowiem młodzież z gimnazjów: Franciszka Józefa, piątego, ruskiego, ruskiego, uczniowie i uczenice ze szkoły Czackiego i młodzież szkolna z Żółkwi, Winnik, Żółtaniec i innych wsi powiatu żółkiewskiego ze starostą p. Lanikiewiczem, inspektorem L...

kiem i profesorami na czele. Przybyło około 350 dzieci. Wycieczką tą głównie się zajął i zorganizował starosta żółkiewski p. Lanikiewicz, zebrawszy na ten col przeszło 400 zł. Dzieci nic nie płacą, gdyż wszystkie koszta pokrywa komitet żółkiewski, którego przewodniczącym jest p. Lanikiewicz. W Żółkwi i Kulikowie zjadły dzieci śniadanie. Na dworcu oczekiwała dzieci p. Łomnicka z gronem pań Towarzystwa szkoły św. Anny z p. Urbankiem. Dzieci, poprzedzone muzyką, ruszyły na wystawę.

Na ulicy Kopernika urządziła młodzież przed pałacem Sapiehów owację prezesowi wystawy księciu Adamowi Sapieże. Na wystawę przybyła dziatwa o godzinie 10., zwidziła panoramę i pawilony. Obiadować będzie na placu wystawy. Obiadu dostarczy p. Łomnicka. Dziś wieczorem goście żółkiewscy wracają z powrotem do domów.

* * *

Szkody wyrządzone przez ostatnie słoty w akwarjum już naprawiono. Dziś nadesłano już ryby z hrabstwa tarnowskiego, wieczorem zaś nadejdą ryby z Zatora i w niedzielę akwarjum zostanie ponownie otwartem dla publiczności.

* * *

Dziś wieczorem przybędzie przeszło stu chłopów z powiatu tarnopolskiego. Wycieczką tą zajął się dr. Brudziński z Mikuliniec. Dziś także przybywa młodzież szkolna z Sanoka. Jutro przyjedzie 800 chłopów z Łańcuta pod przewodnictwem posła Żardeckiego.

* * *

Na zjazd kupców polskich we Lwowie przybędą także gremialnie kupcy polscy z Wielkopolski i Górnego Szląska. — Redaktorowie *Katolika* pp. Eckert i Pilchowski, którzy przez kilka dni bawili we Lwowie, przyrzekli zorganizować wycieczkę chłopów górnoszląskich i robotników górniczych. Nadto zapowiedziane są wycieczki chłopów i młodzieży szkolnej prawie ze wszystkich powiatów naszego kraju.

* * *

Redaktor starej *Presse* p. Lichtenstadt zamieszcza w tem piśmie, w dalszym ciągu opis różnych pawilonów, w których znajduje się wystawa rolnictwa i gospodarstwa lasowego, jakoteż domowego przemysłu.

Wyliczywszy i opisawszy główniejsze pawilony, tak kończy: „Zaiste trzebaby przytoczyć cały rejestr szlachty galicyjskiej — bo żaden z nich nie pozostał w tyle. Wszyscy oni, przejęci patrjotyczną myślą, szli w zawody, ażeby przedstawieniem własnej działalności dać obraz ogólnego rozwoju kraju."

* * *

Obszar placu wystawy krajowej, wraz z przynależnym parkiem Kilińskiego, zajmuje ogółem powierzchni 448.700 m. kw., czyli 4.487 ha. kw. Z tego przypada na powierzchnię niezabudowaną w ogóle 400.215 m. kw., zaś na powierzchnię zabudowaną 48.485 m. kw. Na obszarze niezabudowanym przypada: na ogrody, trawniki, terasy 357.522 m. kw., na place i ścieżki 38.705 m. kw.; wreszcie na baseny 3.988 m. kw.

* * *

Wystawa psów na wystawie lwowskiej odbędzie się 21., 22. i 23 września br. Dzieli się ona na krajową, w której wystawione będą psy użytkowe, gospodarskie i łowieckie i pozakrajową, do której przypuszczone będą wyłącznie rasy i odmiany psów książkowanych, czyli z „udokumentowanem" pochodzeniem.

* * *

Wyścigi kolarzy odbędą się na boisku „Sokoła" dnia 14. b. m. Ogłoszono już następujące biegi: 1. Wyścig zachęty: a) na kołach niskich drogowych; b) na kołach wysokich drogowych. 2. Wyścig gości. 3. Wyścig na maszynach dwukołowych (tandemach). 4. Wyścig na kołach wysokich bez ograniczeń co do ich wagi. 5. Wyścig o mistrzostwo sokolich oddziałów kolarzy w jeździe na niskiem kole, na daleką przestrzeń. 6. Wyścig starszych kolarzy na kołach niskich drogowych. 7. Wyścig o mistrzostwo oddziału kolarzy „Sokoła" lwowskiego w jeździe na niskiem kole. 8. Wyścig z wyrównaniem (handicap): a) na kołach wysokich; b) na kołach niskich. Udział w wyścigach mogą brać tylko członkowie polskich i bratnich towarzystw gimnastycznych. Dotąd zgłosiło się 27 uczestników wyścigów, dalsze zgłoszenia są wszakże spodziewane.

* * *

Fontana świetlna puszczaną będzie od dnia dzisiejszego o godz. pół do 10. wieczór. Z nastaniem dni krótkich fontana funkcjonować ma wcześniej.

* * *

Pierwszy wzlot balonem kapitana Granta na boisku wystawowem, odbędzie się w nadchodzącą [illegible]ę. Napełnianie balonu zaczyna się o g. 2., wzlot o g. 6. wieczorem. Jedna z pań, nie chcąca być wymienioną, zgłosiła się już do uczestnictwa w jeździe napowietrznej.

* * *

W środę obchodzili Polacy amerykańscy uroczyście rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych. Saloon amerykański był z tego powodu wieczór przybrany różnokolorowemi lampionami, a przedstawienie murzyńskie cieszyło się wielkiem powodzeniem.

* * *

Dnia 14. b. m. przybędzie 60 dzieci szkolnych z Kałusza pod przewodem dra Wursta.

* * *

Wczoraj przybyło do Lwowa 18 dzieci, chłopców i dziewcząt z Putjatyniec pow. rohatyńskiego i zwidzały wystawę. Dzieci pozostają jeszcze dziś dzień cały, a zakwaterowane zostały w szkole Staszica.

* * *

Dziś przed południem zwidzą wystawę uczniowie gimnazjum piątego (bernardyńskiego) i ruskiego.

* * *

Zarząd Panoromy na wystawie, chcąc ułatwić publiczności zwidzanie „Racławic", postanowił znieść podwyższoną na poniedziałki należytość wstępu — i odtąd codziennie niezmiennie pobierać będzie 50 ct. za wstęp od osoby.

Dla zbiorowego zaś zwidzania panoramy ustanawia się cenę 25 ct. od osoby dla stowarzyszeń, korporacyj itp., a 20 ct. od osoby dla uczniów szkół publicznych i włościan, o ile należytość przynajmniej za 50 osób z góry, dzień naprzód, do rąk dyrektora Banku krajowego dra Zgórskiego złożoną będzie. Zwidzanie korporacyjne odbywa się codziennie, lecz tylko do godziny 11. przed południem.

* * *

Wydział Towarzystwa rękodzielniczego *Eintracht* w Czerniowcach zaprasza wszystkich członków Towarzystwa do udziału w wycieczce na wystawę lwowską. Osobny pociąg odjedzie z Czerniowiec 11. sierpnia wieczorem. Cena biletu tam i z powrotem wraz z kartą wstępu na wystawę kosztuje 3 zł. 46 ct. klasą 3. Wycieczką kieruje wiceprezes Towarzystwa p. Józef Wicentowicz.

* * *

Dr. Tonner miał w tych dniach w Pradze czeskiej, w Czytelni akademickiej, odczyt o Wystawie lwowskiej, którą bardzo trafnie scharakteryzował i w ogóle bardzo chwalił. Po odczycie oświadczył przewodniczący czytelni, dr. Ulk, że Czytelnia akademicka czeska, w sierpniu r. b. urządza osobnym pociągiem wycieczkę na wystawę lwowską.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę po raz pierwszy „Flipota", komedja w 3 aktach J. Lemaitr'a. Grana w Paryżu 200 razy z rzędu. Rolę tytułową odegra pani Siennicka; w teatrze hr. Skarbka: na ogólne żądanie „Afrykanka", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ panny Kruszelnickiej, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 na przyjęcie gości, przybyłych z prowincji na wystawę, „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca; wieczór o godzinie pół do 8 „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ pana Aleksandra Myszugi.

Z teatru. W niedzielę popołudniu dane będzie przedstawienie dla uczestników zjazdu rękodzielników z powiatu horodeńskiego. Danym będzie: „Kościuszko pod Racławicami".

Opera. Pani Jadwiga Camilowa, która przed dwoma laty opuściła Lwów, jako śpiewaczka wielkie rokująca nadzieje, ale rozpoczynająca karjerę, ukazała się wczoraj na naszej scenie, otoczona już aureolą artystki uznanej i primadonny nadwornej opery. Oprócz tej aureoli przywiozła sympatyczna śpiewaczka nasza ten sam prześliczny głos tylko wydoskonalony i wzbogacony subtelnemi odcieniami, wysokie tony o srebrzystym dźwięku, wyrzucane ze zdumiewającą łatwością, koloraturę nieskazitelną, biegłą i równą. Zasób to środków prawdziwie godny podziwu i zazdrości. Łucja też wczorajsza była szeregiem objawów prawdziwego zachwytu ze strony publiczności, temwięcej, że obok pani Camilowej śpiewał p. Myszuga, idealny Edgar. Para ta znakomita decydowała wczoraj o całości opery, która przy poprawnym śpiewie pp. Górskiego, Kowalskiego i Karpińskiego, oraz p. Karsprowiczowej, drobną śpiewającej rolę, byłaby wyjątkowo doskonałą, gdyby nie orkiestra, traktująca akompaniamenta często zbyt niedyskretnie.

Zaangażowanie p. Camilowej na gościnne występy uważać należy za bardzo szczęśliwy krok dyrekcji.

Koncert „Echa" odbędzie się w hali muzycznej na wystawie dnia 8. b. m. W program wchodzą utwory narodowe, a między niemi utwory, nagrodzone na konkursie „Echa", chóry Müncheimera, Noskowskiego i Stohla. Koncert zapowiada się bardzo pięknie.

Rada miasta Lwowa.

(Ukonstytuowanie się Rady miejskiej w osobny komitet, mający się zająć przyjęciem cesarza. — Popis szkoły w zakładzie ciemnych. — Dyskusja w sprawie tramwaju elektrycznego. — Wniosek w sprawie stanowiska dla fiakrów przy szkole św. Zofji. — Zakupno baszty saletrzanej na wałach gubernatorskich. — Sprawa kominiarska. — Wydzierżawienie folwarku Skniłówek.)

[m.] Lwów 5. lipca. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Zagaiwszy obrady, uczynił wniosek, aby rada ukonstytuowała się jako komitet, mający się zająć przyjęciem cesarza, który we Lwowie gościć będzie od dnia 7. do 12. września br. Rada wniosek ten jednomyślnie przyjęła i ukonstytuowała się jako komitet recepcyjny. Podzieloną zostanie na 4 sekcje: dekoracyjną, porządkową, pochodową i kantatową. Następnie zaprosił p. prezydent pp. radnych do Zakładu ciemnych na zakończenie roku szkolnego, które odbędzie się w sobotę 7. bm.

Z kolei r. dr. Radziszewski jako przewodniczący komisji elektrycznej, zdawał sprawę z czynności tej komisji. Stosując się do uchwały rady, komisja zbadała cały tramway elektryczny i śledziła, co było przyczyną nieszczęśliwych wypadków i licznych przerw w kursowaniu wagonów. Otóż komisja przekonała się, że przyczyną rozmaitych przerw i licznych wypadków podczas ruchu kolei elektrycznej, była niedobrze wyćwiczona służba. Następnie komisja z rzeczoznawcami badała cały zakład, poczem odbyto wspólne posiedzenie, na którem rzeczoznawcy dawali odpowiedź na pytania stawiane przez członków komisji.

Sekretarz rady radca Lukas odczytał protokół ostatniego posiedzenia komisji elektrycznej i odpowiedzi rzeczoznawców na pytania członków komisji.

R. dr. Dulęba interpelował dr. Radziszewskiego, dlaczego kolej elektryczna na skrętach, oraz na ludnych ulicach nadzwyczaj szybko kursuje, i sądził, że przyczyną tego jest to, że kolej elektryczna za mało posiada wozów. Nadto uskarżał się mowca na przepełnienie wagonów. Dr. Radziszewski odpowiedział, że maksymalna chyżość tramwaju według uchwały komisji elektrycznej wynosić ma 9 klm. na godzinę i że dyrekcja kolei do tego rozporządzenia się stosowała. Teraz włożono jednak na dyrekcję kolei obowiązek, aby na skrętach chyżość zmniejszyła, i temu zarządzeniu stanie się zadość. Co zaś do tłoczenia się publiczności, to są wydane w tej sprawie zarządzenia i jeśli publiczność się do nich stosować będzie, to wagony nie będą przepełnione. Jeszcze w sprawie tej przemawiali pp. Niemczynowski, Loewenstein i delegat Michalski. Rada orzeczenie rzeczoznawców przyjęła do wiadomości.

P. r. Niemczynowski wykazywał, iż dla braku stanowiska dla [illegible] przy wejściu do parku stryjskiego, stało się niemożebnem tanio dostać się na wystawę, a mianowicie dojechać tylko do wejścia na wystawę w parku stryjskim. Mowca wnosi przeto, aby rada urządziła stanowisko dla dorożek na ulicy św. Zofji przy studni, a ma nadzieję, że na ten cel właściciele sąsiednich placów na czas wystawy ustąpią potrzebnego miejsca. Uczyni to bardzo chętnie mowca i p. Szczepanowski, a sąsiedzi pójdą zapewne za ich przykładem. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, rada przyjęła do wiadomości orzeczenie trybunału administracyjnego w sprawie poboru myta miejskiego od fur, przewożących do miasta przez rogatkę cegły z cegielni Schulza. Zażalenia właściciela cegielni trybunał administracyjny nie uwzględnił. Na wniosek referenta dr. Duleby uchwaliła rada w sprawie nabycia baszty saletrzanej na Wałach Gubernatorskich poczynić kroki u komendy 11. korpusu i namiestnictwa, aby basztę sprzedano miastu za kwotę 2000 zł. Gdyby komenda korpusu nie chciała uwzględnić życzeń miasta, wówczas gmina wstrzyma budowę magazynu dla artylerji i uprosi posłów do rady państwa dr. Piętaka, Lewakowskiego i Roszkowskiego, aby tą sprawą zajęli się we Wiedniu i załatwienie jej przyspieszyli. Referent proponował także, aby rada, w razie, gdyby interwencja posłów spełzła na niczem, wysłała deputację do cesarza, rada jednak na uwagę dr. Piętaka, iż sprawa ta jest tak błahą, że nie powinno się nią trudzić cesarza, ostatniej propozycji nie przyjęła.

W sprawie kominiarskiej toczyła się długa dyskusja, w której zabierali głos pp. Michalski Jonasz, Rewakowicz, Rawski, ks. kan. Mazurak, Małachowski, Getritz i referent dr. Mahl, poczem rada na wniosek delegata Michalskiego uchwaliła sprawę tę odroczyć, a zbadać życzenia kominiarzy, wypowiedziane w osobnym memorjale, wystosowanym do p. prezydenta.—Folwark Skniłowski uchwalono wydzierżawić pp. Dretuchowi z Kobrowi za 800 zł. rocznie. Na tem obrady zakończono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O stanie urodzajów. donoszą z okolic, że jakkolwiek wylewów nie było, jednak ponieśli rolnicy dotkliwą klęskę, a mianowicie: siana przepadły, zgniły, albo stoją jeszcze w wodzie, na pszenicę padła rdza, na polach niżej położonych potworzyły się jeziora, kukurudza pożółkła i nie rokuje żadnego plonu, a jest-to w naszej okolicy artykuł, którym przeważnie lud się żywi. W ogóle roboty przy roślinach okopowych i przygotowawczych pod zasiew ozimin są bardzo spóźnione. Gdyby jeszcze pogoda się ustaliła, dużoby się poprawiło i żniwa około połowy t. m. mogłyby się zacząć.

Uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. czerwca 1894 roku było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 4,967.000, 5% premiowanych listów hipotecznych zł. 10.562.900, 4½% listów hipotecznych zł 21.434.000. Łącznie zł 36,663.900. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1.598.250.

Ostatnie wiadomości.

Ks. Karol Schwarzenberg obchodził onegdaj (5. bm.) 70 rocznicę urodzin swoich i z tego powodu pisma czeskie *Politik* i *Narodni Listy* wystąpiły z umyślnemi artykułami. Organ Staroczechów sławi księcia jako męża stanu i polityka z rzadkim talentem, który nietylko stoi w pierwszym szeregu szermierzy o czeskie prawo państwowe, lecz zarazem jest patrjotą czeskim w najszlachetniejszem tego słowa znaczenia. Przeciwnie *Narodni Listy* skorzystały z okazji, aby konserwatywnej szlachcie czeskiej do syta nawymyślać.

Piccolo tryesteński doniósł pod datą 3. bm., że w Pizie, w czasie pogrzebu zamordowanego redaktora Bandi'ego, zasztyletowany został dyrektor tamtejszego tramwaju również przez jakiegoś anarchistę. Lecz do tej pory nie ma ani potwierdzenia, ani bliższych szczegółów tej nowej zbrodni anarchistycznej.

Syndyk z Motta Visconti — miejsca urodzenia Caseria — zaprzecza pogłosce, jakoby matka tegoż popadła w obłąkanie. Nieszczęsna ta kobieta jest w istocie niesłychanie przygnębiona i zrozpaczona i po całych dniach żyje ukryta w swem mieszkaniu, nie dopuszczając nikogo do siebie.

Deutsche Ztg. dowiaduje się, że budżet krajów okupowanych, który rząd w tym roku przedłoży delegacjom wspólnym, będzie szczególnie pomyślnym. Dochody z głównych podatków podniosły się w ostatnich czasach bardzo znacznie. Dziesięcina, zastępująca podatek gruntowy, przyniosła w pierwszych latach okupacji zaledwie dwa miljony, a w roku bieżącym da już dochodu około czterech miljonów. Podatek ten podniósł się zatem o 100%. Tak samo ma się rzecz z podatkiem od tytoniu, którego przed okupacją nie znano w Bosnji i Hercogowinie. Zaprowadzony w roku 1879, przyniósł w roku 1880 tylko 246.000 zł., a w r. 1890 wzrósł do trzech miljonów. Dochód z tego podatku, jak również dochód z dziesięciny w budżecie na rok 1895 ma być preliminowanym na pięć miljonów. Pomyślny stan finansów pozwolił na zupełne niemal spłacenie zaliczek, udzielonych przez państwo na koszta okupacji i budowę pierwszych dróg żelaznych w okupowanych prowincjach, ale i na użycie miljona zł. na roboty inwestycyjne. Na ten cel przeznaczono również znaczne sumy w budżecie na 1895 r.

Bezpośrednio po przyjęciu przez Dupuy'a powtórnej prezydentury gabinetu z rąk nowego już prezydenta rzeczypospolitej, miał on rozmowę z pewnym reporterem paryskim, któremu powiedział innemi: „Powracam właśnie z Quai d'Orsay, dokąd stosownie do mego przyrzeczenia, zaniosłem odpowiedź moją prezydentowi rzeczypospolitej. Jak pan już wiesz, była potwierdzającą. Pozostaję na czele gabinetu, a wraz ze mną wszyscy koledzy moi. Przez chwilę była mowa o tem, ażeby portfel finansów powierzyć komu innemu, a nie p. Poincaré. Ten bowiem, pomimo przedstawień rozlicznych, zamierzał stanowczo się oprzeć i długi czas pozostawiał nas w niepewności. Ja natomiast postanowiłem był sobie tylko w takim razie na czele gabinetu pozostać, jeśli mieć będę poparcie wszystkich dotychczasowych kolegów i niewątpliwie byłbym ustąpił w razie jakichkolwiek zmian w łonie rządu. Otóż uzyskawszy pewność, że p. Poincaré pozostanie i żaden z moich towarzyszy ministerialnych mnie nie opuści zaraz w pierwszej chwili, nie mogłem odmówić życzeniom p. Casimir Periera z którym zgadzam się zresztą najzupełniej pod względem całej obecnej polityki Francji."

Dep. Leroy zamierza w izbie francuskiej postawić wniosek, aby prezydentowi republiki odebrać prawo ułaskawiania, gdyż ono właśnie eksponuje go na zemstę anarchistów. Atoli wniosek ten nie ma widoków, gdyż wymaga zmiany konstytucji, a we Francji nie wielu chyba życzy sobie wszczęcia dyskusji rewizyjnej.

W dziennikach paryskich pojawił się projekt, aby pamięć Carnota w ten sposób uczcić, iżby jego wizerunek umieścić na markach pocztowych, jak to Ameryka czyni z Lincolnem i Garfieldem.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. lipca. Docent uniwersytetu krakowskiego dr. Baudouin Courtenay otrzymał tytuł rzeczywistego profesora.

Radca rządu w statystycznem biurze ministerstwa handlu Armand Kucierzewski mianowany został rachunkowym dyrektorem.

Mianowani definitywnymi inspektorami powiatowymi szkolnymi w Galicji z rangą dziewiątą: Józef Pfau, dla powiatu szkolnego Zaleszczyki, Franciszek Ksawery Mroczko dla powiatu Śniatyn Horodenka, Izydor Ornatowski dla powiatu rawskiego, Aleksander Loewel dla powiatu kamioneckiego, Antoni Lewandowski dla żydaczowskiego.

Prowizorycznymi inspektorami w dziewiątej randze mianowani: Władysław Lech dla powiatu tarnowskiego, Józef Szafran dla powiatów Bochnia Brzesko, Sylwester Ochnicz dla powiatu husiatyńskiego, Kazimierz Radwański dla mościckiego, Kazimierz Dobrowolski dla borszczowskiego, Aleksander Janicki dla buczacko-czortkowskiego, Józef Terlecki dla jaworowskiego, Ludwik Fanferko dla myślenicko limanowskiego, Wojciech Polek dla chrzanowskiego.

Wiedeń 6. lipca. *Wiener Zeitung* rozpisuje na rok szkolny 1894/5 po jednem stypendjum po 300 zł. dla każdego fakultetu, imienia „Franciszka Józefa i Elżbiety" — a to w każdem z austrjackich uniwersytetów. — Podania należy wnosić do dnia 15. sierpnia r. b. do dyrekcji jeneralnej majątków cesarskich.

Wiedeń 6. lipca. Według *Pol. Corresp.*, dotychczas nie zaczęły się jeszcze rokowania co do międzynarodowej konwencji przeciw anarchistom. Spodziewają się, że inicjatywa do takich rokowań wyjdzie z Paryża.

Budapeszt 6. lipca. Klerykalne dzienniki zapewniają, że król nie zatwierdzi ustaw kościelnych. Na wypadek zatwierdzenia wzywają prymasa do dymisji.

Praga 6. lipca. Komitet wykonawczy niemiecko-czeskich posłów uchwalił zwołać na wrzesień ogólne zgromadzenie stronnictwa dla omówienia politycznej sytuacji.

Praga 6. lipca. Z okazji uroczystości Hussa przyszło wczoraj do demonstracyj ulicznych. Kilka osób aresztowano.

Tryjest 6. lipca. Sąd skazał czternastoletniego ucznia Ercolessi, za obrazę majestatu, popełnioną w szkole, na dwa miesiące więzienia.

Bruksela 6. lipca. W pewnej miejscowości na granicy francuskiej odkryto związek anarchistyczny. Skonfiskowano bomby, sztylety i rewolwery i aresztowano 18 osób.

Berlin 6. lipca. *Vorwärts* ogłasza tajny cyrkularz wzywający władze cywilne do wskazywania władzom wojskowym socjalistów, pobranych do wojska.

Paryż 6. lipca. W izbie po wyborze Burdeau prezydentem, wniósł Pelletan amnestję dla wszystkich zasądzonych za strajki i przestępstwa prasowe. Wniosek ten większość odrzuciła.

Socjalista Vaillant interpelował z powodu zakazu manifestacyj na cmentarzu w rocznicę komuny.

Dupuy odrzekł, że Francja z obrzydzeniem odwraca się od wspomnień owych mordów, poczem żądana przez Vaillanta nagana została odrzucona.

Pelletan znów domagał się amnestji dla Dillona i Rocheforta, oraz szeregu skazanych robotników.

Dupuy sprzeciwił się temu, wskazując, że jeden z tych, dla których Pelletan żąda amnestji, pisał w swoim czasie, iż nie byłoby żalu, gdyby Carnota zamordowano.

Po dłuższej dyskusji i ten wniosek odrzucono.

Paryż 6. lipca. Casimir-Perier podpisał z okazji święta narodowego, przypadającego na 14. bm., dekret z amnestją dla 374 osób, skazanych przy strajkach.

Rzym 6. lipca. Za mordercę dziennikarza Bandi w Liwornie uważa policja niejakiego Luechesi, znanego anarchistę, który znikł od czasu mordu.

Belgrad 6. lipca. Od roku 1887 ściągający się tu emigranci bułgarscy powrócili wszyscy do kraju i ogłaszają podziękowanie dla Serbji za gościnność.

Petersburg 6. lipca. Od 1. do 3. było tu 21 wypadków cholery, 6 śmierci.

Chicago 6. lipca. Konferencja dyrektorów kolei postanowiła spróbować dziś dalszego prowadzenia ruchu i zaniechała wszelkich rokowań ze strejkującymi.

Berlin 6. lipca. Dziennik *Kleines Journal* w nadzwyczajnym dodatku donosi, że mistrz ceremonji Kotze, którego podejrzywano o pisanie oszczerczych listów bezimiennych do osób ze sfer dworskich, wypuszczony został wczoraj wieczorem z więzienia.

Kilonja 6. lipca. Podczas wtorkowych manewrów na morzu, wjechał pancernik „Deutschland" na okręt awizowy „Wacht" i uszkodził go nieznacznie.

Rzym 6. lipca. Wczoraj przedsięwzięto zarówno tu, jak i w wielu miastach na prowincji rewizje w mieszkaniach anarchistów i aresztowano wielu z nich.

Nieustająca komisja finansowa senatu odrzuciła projekt rządowy, dotyczący zniżenia procentu od rent. Nie ulega wątpliwości, że senat przyjmie wszystkie te przedłożenia finansowe rządu, na które izba deputowanych się zgodzi.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 6. lipca godz. 2. min. 25

Akcje kred.	351·37	Gal. obl. prop.	96·75
Alpiny	82·10	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	441·—	Akcje tyton.	213·25
Anglobanki	157·—	4% Poż. kraj.	
Uniony	262·—	z r. 1893	96·75
Ludwiki	215·40	Elbethale	258·—
Nordbany	304·—	Länderbanki	248·75
Lombardy	105·—	Renta zł. węg.	121·25
Losy tureckie	66·20	Bankvereiny	137·20
Staatsbahny	338·25	Wspólna renta p.	98·05
Czerniowieckie	276·80	Ruble	134·25

Wiedeń 6. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 351·—; węg. kredyty 441·—; anglosy 155·—; laenderbanki 248·75; sztacbany 338·25; lombardy 104·25; elbethale 258·25; tytoniowe 211·25; alpiny 80·90; renta majowa 98·07; węg. złota 121·10; austr. koronowa 95·05, węg. koronowa 97·90, losy tureckie 65·90, uniony 260·75.

Berlin 6. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 210·25 (350·94); lombardy 42·50 (104·46); węg. renta złota 28·30 (120·98); ruble 219·25 (124·84).

Frankfurt 5. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 285·— (351·62); lombardy 87·25 (104·5,6); renta węg. złota 98·50 (121·23); koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. lipca 1894.

HOTEL VICTORIA. W. Kowalski z Żurawna. A. Arciszewski z Horodenki. Dr. Z. Pelrcar z Krakowa. Dr. M. Kottik z Kałusza. O. Kunze z Wiednia. R. Kraus z Biały. W. Sporer z Buda-Pesztu. J. Fried z Wiednia. M. hr. Dzieduszycki z Jasła. C. Silzwabe z Biały. J. Bakosch z Odesy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Pana Hanasiewicza, byłego rządcę w Świtażowie, proszę o swój adres J Pazyna. Lwów, Kraszewskiego l. 9.

Gorzelnik egzaminowany i mechanik z kilkoletnią praktyką poszukuje posady samodzielnego kierownika większą gorzelnią. J. S. poste restante Dembica.

Folwark do wydzierżawienia, 335 morgów roli, 230 łąk, zboże do zbioru, 84 mórg oziminy, 130 jarzyny. Tenuta 4.300 zł. rocznie. Informacja: ul. Zimorowicza 7. 507

Biuro wywiadowcze K. Czerwińskiego, ulica Sykstuska liczba 32, poleca rządców, ekonomów, nauczycielki, bony, kluczniczę, oraz wszelką służbę dworską z dobremi poleceniami. 506

Młyn w stanie jak najlepszym z murowanymi budynkami mieszkalnymi, pędzony wodą i pomocniczą maszyną parową zaopatrzony, mogący miesięcznie 150.000 korcy zboża przemleć, przy gościńcu rządowym położony w odległości na 14 kilometrów od Lwowa w majątku w drzewo opałowe obfitującym jest zaraz do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Wny p. dr. *Włodzimierz Krosiński*, adwokat we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 6. 502

Do wydzierżawienia zaraz dwa folwarki w górskiej okolicy oddalone 1½ mili od stacji kolei. Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr w Miżyńcu p. loco. 805

Nowy, lekki półkryty powóz, jest do nabycia u W. H. Deutschera w Bielsku. 492

Nauczycielka rutynowana z muzyką, francuskiem i niemieckiem poszukuje miejsca. *Bolko*, nauczycielka, Lwów, Kurkowa. 503

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia ulica św. Zofji l. 11. 479

2 pokoje z nyżą, kuchnią, spiżarką zaraz do najęcia Zielona 34 C. 495

Ul. Piekarska l. 4, 4 pokoje na I piętrze z przynależytościami od 15. lipca. 494

Realność pod l. 11, ulica Krzyżowa (na Kastelówce) składająca się z 4 pokoi pn. budynkami gospodarczemi i ogrodem większym do wydzierżawienia lub sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu lub u adw. dra Skowrońskiego, Rynek 3.

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.